

ADOLF KRZYSZCZUK ur. 1918; Grabowiec

Tytuł fragmentu relacji	Katolicy i prawosławni/Ukraińcy w Grabowcu przed wojną
Zakres terytorialny i czasowy	Grabowiec; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	katolicy i prawosławni, Ukraińcy w Grabowcu

Katolicy i prawosławni/Ukraińcy w Grabowcu przed wojną

Prawosławni trudnili się rolnictwem, no przeważnie rolnictwem..., tak jak Polacy. Przeważnie rolnicy byli u nas. Był konflikt z prawosławnymi o popówkę. Tutaj było właśnie, tutaj, gdzie, gdzie był kościółek, gdzie teraz szkoła jest, to była tak zwana popówka. Tam był sad i był konflikt i były zatargi takie, bo tak myśmy chodzili pierw do tego kościółka. Do kościółka to szkoła chodziła. Myśmy zawsze na mszy byli, a potem jak się było poróżnienie to komitet się stworzył żeby kościółek rozebrać, żeby nie było konfliktu. I na tym miejscu została pobudowana, rozbudowana szkoła. To ładna, duża szkoła... ładna szkoła. I przedszkole tam jest mieści się, i rolnicza szkoła to była w tym budynku. Cerkiew bardzo ładna była - jak kościół, tylko z taka kopułą dużą. I potem [po wojnie?] jeden z naszych, nawet sąsiad, wyszedł na cerkiew i ten krzyż ich zrzucił. I ksiądz zabrał tam do kościoła ten krzyż. A jego córka pojechała na wakacje, to jak Pan Bóg karze, i pod samochód wpadła i zaraz samochód zabił ją. Także to mężatka była już... Przed wojną nie było różnicy między katolikami i prawosławnymi. Ja nawet miałem, ja miałem nawet kolegę - diak taki, co grał w kościele, w cerkwi grał tego się kolegował ze mną, Jasio Tałaj się nazywał, żeśmy chodzili i normalnie kolegowaliśmy się, bo on miał rower elegancki. Przed wojną były takie modne rowery balony. Na takich drewnianych poręczach duże rowery. Ja miałem taki rower i on miał. Przed wojną rower to był majątek. To kosztował prawie jak dzisiaj motocykl. To tego, to śmy się razem tak jeździli do Zamościa jeździliśmy na wycieczkę na rowerach. To nie było różnicy. Dopiero potem, potem to oni właściwie nastawili, właśnie ten, ten ..., główny ten Wojnarowski nastawił. W Polskim Wojsku było dużo Ukraińców i on był w polskim mundurze jako pułkownik. I on właśnie podburzył i oni nas, oni nas zaczęli, zaczęli nas tego, oni zaczęli pierwsi. Potem partyzantka musiała się bronić. Takie czasy były. Ciasta piekli tak samo, jak u nas - takie różne, jak na Wielkanoc makowce, nie makowce. To babki, to tam inne rzeczy. Tylko, że kolędownali. U nas było siedem, siedem rodzin było ruskich, ale to nazywali ukraińskich, bo to były ukraińskie, to kolędownali po rusku. Przed wojną nikt nie zwracał na to uwagę, bo to potem się narobiło, narobiło tak to ten Ukrainiec, ten to taki, to taki i rzeź taka była. U nas Ukraińcy jak napadli jeden dworek cztery kilometry od Grabowca to wyrznęli, wyrznęli wszystkich i to kobieta zaprosiła sobie nawet koleżanki stąd, to porąbała siekierą tak nogi, zdjęcie śmy, mieli, tak poobcinane nogi, tak zamordowała coś ze siedem osób.

Data i miejsce nagrania	2002-12-06, Grabowiec
Rozmawiał/a	Marta Grudzińska
Transkrypcja	Sylwia Jastrzębska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"